

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji obejrzymy „Misia Kolabo” — spektakl wyreżyserowany przez Ryszarda Bugajskiego według scenariusza Piotra Kokocińskiego. To historia działacza „Solidarności” szantażowanego przez Służbę Bezpieczeństwa, dramat zniewolenia, opowieść o godności, miłości i Polsce Ludowej. Opowiadanie „Miś Kolabo” ukazało się po raz pierwszy w 1998 roku — w „Plusie Minusie”, dodatku „Rzeczpospolitej”.

Jest wiosna 1981 roku. Jan (Sławomir Orzechowski) chce wyjechać z żoną do Francji na rodzinną uroczystość. Jego starania o paszport spełniają na niczym, do tego SB znajduje dokumenty świadczące, że przed laty dopuścił się przestępstwa. Ultimatum Porucznika (Artur Żmijewski) jest proste — albo prokuratura, albo współpraca. Jan wybiera drugie rozwiązanie, zaczyna donosić na przyjaciół. Jednak to nie wystarcza — dostaje kolejne zadania, których celem jest skompromitowanie nowych, wolnych związków zawodowych. Zaczyna chorować na serce, a na domiar złego — jego żona (Agnieszka Pilaszewska) przeistacza się z osoby obojętnej w konspiracyjną działaczkę. Esbecy wiedzą o tym pierwsi...

Jedynka nada „Misia Kolabo” w poniedziałek o godz. 21.05.

Autorem zdjęć jest Zbigniew Wichłacz, scenografii — Anna Seitz-Wichłacz, kostiumy przygotowała Ewa Krauze.



STUDIUM UPADKU



Rozmowa z Ryszardem Bugajskim

❖ Czy „Miś Kolabo” jest sztuką o ustroju, czy o człowieku?

Zawsze, niezależnie od tego, czy rzecz traktuje bardziej o sprawach politycznych, czy psychologicznych, staram się myśleć o ludziach. Interesuje mnie przede wszystkim, jak człowiek zachowuje się w konkretnej sytuacji i co się z nim dzieje. Pamiętam swoje odczucia w czasach, kiedy panował w Polsce komunizm, pamiętam naciski na mnie i dlatego w „Misiu Kolabo” najistotniejszy był dla mnie problem, jak człowiek może sobie poradzić z presją tajników, z szantażem. Jak ma z tego wybrnąć, czy musi ulec, czy nie. A jeśli nie ulega — jaka jest cena jego godności. W scenariuszu Piotra Kokocińskiego bohater poddaje się. Nie popadając w dydaktyzm można stwierdzić, że „Miś Kolabo” niesie naukę, że ulegać nie należy. W sztuce zresztą padają zdania, z których wynika, że lepiej zapłacić za złe uczynki od razu, bo wpływający czas może spowodować na przykład czyjś szantaż. Wtedy kara jest znacznie bardziej bolesna.

❖ Artur Żmijewski jako Porucznik prezentuje się elegancko,

jest przystojny, dobrze ubrany. Czy takie są pana doświadczenia dotyczące esbeków?

Nie. Ci, z którymi ja się spotykałem przy okazji „Przesłuchania”, byli ludźmi raczej prostymi. Uznałem jednak, że dla widza ciekawsze będzie zestawienie zwykłego, szarego człowieka, jakiego gra Sławomir Orzechowski, z przystojnym, peł-

Nie ja to napisałem i to nie był mój pomysł, by „wciągnąć” ten spektakl do dyskusji nad lustracją. Nie o tym chciałem robić przedstawienie, telewizja tak to zinterpretowała w swoich zapowiedziach, ale wolno jej. Sprawa lustracji to problem bardzo skomplikowany. Osobiście uważam, że ta obowiązująca obecnie

❖ Poza kinem mocno osadzonym w rzeczywistości lubi pan także takie filmy, jak np. „Matrix” braci Wachowskich. O czym byłaby pana historia z gatunku science fiction dziejąca się w Polsce?

Jest taka książka braci Strugackich „Trudno być Bogiem”. Była sfilmowana, ale nieciekawie. Otóż są tam m.in. takie sceny, kiedy w średniowiecznych realiach pojawiają się helikoptery. I okazuje się, że owo średniowiecze nie jest średniowieczem naszym, ziemskim, ale toczy się gdzieś w kosmosie, na zupełnie innej planecie. A my, Ziemiańskie, pojawiajemy się na niej, by zmienić bieg historii. Myślę, że taka opowieść o Polsce mogłaby być ciekawa. Na przykład — w 1945 roku przylatują goście z innej galaktyki i chcą odmienić losy naszej ojczyzny. Kilkomu ruchami likwidują KGB, potem przywożą do Warszawy rząd emigracyjny. I co się dzieje dalej? Niestety, nikt mi nigdy nie pokazał nawet szkicu do takiego scenariusza, więc opowieść ta pozostaje na razie wyłącznie w sferze moich filmowych marzeń.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF FEUSETTE

O kupowaniu duszy

nym wdzięku funkcjonariuszem. Nawet u Milтона w „Raju utraconym” znajdziemy diabła ciekawszego i inteligentniejszego od człowieka, którego duszę kupuje. Dlatego mój Porucznik nie jest typowym esbekiem, czyli prostakiem. Zresztą — na marginesie — Żmijewski to jeden z najlepszych aktorów, z jakimi pracowałem.

❖ W telewizyjnym omówieniu do „Misia Kolabo” przeczytałem, że przedstawienie to „przywołuje pytania o sens i jakość dzisiejszych procedur lustracyjnych”. Pan też tak uważa?

ustawa jest ogromnym uproszczeniem. A tamte czasy były potwornie skomplikowane. Jeśli ktoś uważa, że „Misia Kolabo” można odczytać jako głos podważający dzisiejszą lustrację — nie będę protestował. Ale przecież z drugiej strony można stwierdzić coś zupełnie przeciwnego — że przedstawienie to pokazuje, jak bardzo ta lustracja jest potrzebna. Nie chcę się opowiadać po żadnej ze stron. Starałem się zrobić sztukę prawdziwą psychologicznie. A czy ona może posłużyć zwolennikom, czy przeciwnikom ustawy lustracyjnej — nie mnie oceniać.

Koncert na kontrastach

„Miś Kolabo” nie jest utworem z tezą. Porucznik SB okaże się kimś więcej niż tylko sprawnym manipulatorem i egzekutorem wydanych poleceń. Dla Jana będzie również przeznaczeniem, dając mu do rąk argumenty, dzięki którym pozna on dotkliwie smutną prawdę o swoim małżeństwie. SB — mówią między wierszami twórcy widowiska — żerowała głównie na słabości wielu zwyczajnych ludzi, którzy w trosce o swój własny, wąsko pojęty interes, nazbyt chętnie podejmowali się uczynków niskich i wręcz podłych.

Sławomir Orzechowski i Artur Żmijewski w zaczepno-opornym związku ofiary i jej kata okazali się znakomicie skonstrastowani i przekonujący. Obaj dali prawdziwy aktorski koncert. Postać Jana ewoluuje od pokory do buntu, dzięki czemu na twarzy Orzechowskiego możemy śledzić całą gamę naiwnych reakcji jego bohatera na kolejne niespodzianki przygotowywane przez „prowadzącego go” Porucznika w wykonaniu Żmijewskiego. Ten z kolei długo nie wyłamuje się z kanonu błyskotliwego i dowcipnego dżentelmena, choć dla efektu potrafi wrzasnąć, a nawet użyć ręki. Jednak tak, by nie poplamiać munduru. Jest nieprzenikniony, nieprzewidywalny, zastanawiający. Na swój sposób nawet solidarny z Janem, w tych aspektach niesprawiedliwości, której doświadcza on od bliskich. Ważne, skłaniające do przemyśleń przedstawienie, nikogo nie pozostawia obojętnym.

JANUSZ R. KOWALCZYK

Ryszard Bugajski (ur. w 1943 r.)

Reżyser. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, autor opowiadań i scenariuszy, tłumacz sztuk teatralnych. Pierwsze kroki na planie filmowym stawiał u boku Krzysztofa Zanussiego przy okazji filmu „Iluminacja”. W 1982 roku nakręcił najśłynniejszego polskiego „półkownika”, czyli „Przesłuchanie”, a rok później, wyemigrował do Kanady. Premiera „Przesłuchania” odbyła się dopiero w 1989 roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Film otrzymał nagrodę dziennikarzy i publiczności, uhonorowano również aktorów — Krystynę Jandę, Annę Romantowską i Janusza Gajosa. W 1995 roku na ekrany polskich kin trafił kolejny film Bugajskiego — „Gracze”. W przyszłym roku obejrzymy obraz zrealizowany w cyklu „Święta polskie” — „W kogo ja się wrodziłem” wg scenariusza i w reżyserii Ryszarda Bugajskiego.

Piotr Kokociński (ur. w 1953 r.)

Prozaik, polonista, mieszka i pracuje we Wrocławiu, autor opowiadań „Chwasty”, „Kopalniaki”, „Zemsta zamrożonego kota” i in. Drukował m.in. w „Miesięczniku Literackim”, „Pulsie”, a także „Plusie Minusie” (dodatku „Rzeczpospolitej”). W 1997 roku Piotr Kokociński opublikował powieść „Samowolka”, osnutą na kanwie własnego scenariusza do filmu Feliksa Falka.

